



Mistrz świata z Radziechów



Tadeusz Jasek to doświadczony sportowiec, uprzejmy i wyjątkowo skromny człowiek, pełen profesjonalnej wiedzy na temat uprawiania wyczynowego sportu, mimo braku wykształcenia w tej dziedzinie, gdyż z zawodu jest ślusarzem. W ostatni weekend wakacji spełnił swoje życiowe marzenie, aby stanąć na najwyższym miejscu podium mistrzostw świata i usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego w koszulce z godłem Polski na piersi.

Tadeusz Jasek swoją życiową pasję sportową rozpoczął w 1969 r., jako zawodnik kolarz Górala Żywiec, który niegdyś przez długie lata prowadził sekcję kolarstwa. Przygoda z kolarstwem przekształciła się w zawodowstwo i sposób na życie. Zdobył mistrzostwo makroregionu w kolarstwie, III miejsce w wyścigu na Lazurkowym Wybrzeżu w Francji, uzyskał I klasę sportową, co otworzyło mu drzwi do najlepszych klubów kolarskich w Polsce. – Bardzo ważne było, aby pokazać wysoki poziom sportowy, bo inaczej nikt by na Ciebie nie zwrócił uwagi. Tylko zawodnicy, którzy ciężko pracowali, słuchali trenerów i po prostu wygrywali na zawodach, liczyli się – mówi Tadeusz Jasek.

Kolarstwo uprawiał później w innych klubach – WLKS Krakus, Piaście Gliwice, Unii Oświęcim i Koronie Kielce. W 1981 r. trenował we Francji. Niestety, gdy 12 grudnia 1981 r. powrócił z Francji na święta, w nocy ogłoszono stan wojenny, co niestety przerwało karierę sportową we Francji. – W stanie wojennym bardzo ciężko było gdziekolwiek wyjechać, wyniki zawodników nie miały dużego znaczenia, nawet PZKol robił problemy, żądając między innymi 60% z nagród finansowych uzyskanych przez sportowców – mówi Tadeusz Jasek. Dlatego po długich namowach zarządu klubu Góral Żywiec zdecydował się zostać trenerem, co natychmiast odbiło się na wynikach zawodników tego klubu. Już w pierwszym roku treningów jego zawodnicy uzyskali tytuły mistrzowskie drużynowo i indywidualnie. Po rozwiązaniu sekcji kolarstwa z braku środków finansowych w żywieckim klubie, przeniósł się do Wiktorii Rybnik, a później do Wodzisławia Śl.,



gdzie również zaczął osiągać z seniorami i juniorami starszymi znaczące wyniki na wyścigach. Jednakże i w tych klubach zabrakło pieniędzy na kontynuowanie kolarstwa.

W latach 90. podjął pracę w firmie FAMED w Żywcu, gdzie przepracował 15 lat. Powrócił do kolarstwa w 2000 r., zdobywając dwa lata z rzędu tytuł mistrza Polski masters w kolarstwie przełajowym. Zrezygnował jednak z tej dyscypliny m.in. z powodów finansowych, gdyż zawodowe kolarstwo pochłaniało większość budżetu domowego: – Każdy zawodowy sportowiec, w tym kolarz wie, jak drogi jest rower, jego osprzęt, a sprzęt w tej dyscyplinie odgrywa bardzo ważną rolę, więc musiałem znaleźć coś innego – mówi Tadeusz Jasek.

Bieganie zaczął uprawiać w 2000 r. – Kupiłem buty, koszulkę i ruszyłem. Na początku biegałem tylko w górach, ale później pokochałem „asfalt”, nie tylko dlatego, że wygrywałem, ale i również z powodów finansowych. W biegach ulicznych były często dużo większe nagrody finansowe, a gdy jedziesz na drugi koniec Polski, aby wystartować w znaczącym dla biegaczy biegu, ta kwestia ma znaczenie – stwierdza Tadeusz Jasek.

W 2005 r. zaczął brać udział w biegach ulicznych, w tym maratonach. Pierwszy maraton, jaki przebiegł, odbył się w Ostrawie, gdzie zdobył czwarte miejsce w kategorii open z wynikiem 3 godz. 2 min. Z każdym następnym biegiem pojawiały się medale i nagrody. Doszło do tego, że gdy startował w Cracovia Maraton, gdzie wygrał kategorię wiekową z wynikiem 2 godz. 50 min., zawodnicy i organizatorzy zdziwili się tą sytuacją, gdyż przeważnie w czołówkach nie pojawiają się nowicjusze – Kupiłem lekkie buty, pierwsze profesjonalne, i tak mnie niosły, że wszyscy dziwili się, kim jestem, bo w końcu był to mój drugi maraton w życiu! – śmieje się Tadeusz Jasek. W pierwszym roku biegania maratonów przebiegł ich aż 12, co stało się niebagatelnym rekordem. Celem, jaki założył sobie Tadeusz Jasek, było zdobycie tytułu mistrza świata w biegach górskich. Z roku na rok zbliżał się do realizacji tego marzenia zdobywając m.in. dziesięć tytułów mistrza Polski w biegach górskich z rzędu od 2000 r., tytuł mistrza Polski w maratonie w latach 2011 – 2013, mistrza Polski w półmaratonie w 2012, wicemistrza Europy w biegach górskich w Austrii w 2012, wicemistrza Europy w maratonie w Niemczech w 2012, mistrza Europy weteranów w maratonie w Turcji w 2012, tytuł rekordzisty Polski 60-latków w półmaratonie z wynikiem 1 godz. 19 min. 04 sek. Pobił także życiówkę w maratonie – 2 godz. 45 min w Ostrawie.

Od 2005 r. przebiegł 87 maratonów, w tym 54 maratony z wynikiem poniżej 3 godzin! Jest to rekord Polski wśród biegaczy. – Nie interesuje mnie amatorstwo, dla mnie najwyższym poziomem jest sport wyczynowy, daję z siebie 100% zawsze, wynik jest dla mnie bardzo ważny, nie ma narzekania. Znam swój organizm i jego możliwości, po każdym biegu robię sobie diagnozę jak lekarz – śmieje się rozmówca. – Analizuję trasę biegu, wysiłek jaki włożyłem w bieg na danym kilometrze, stawiam właściwą diagnozę i usuwam przeszkodę, jeżeli występuje. Jestem niskociśnieniowcem, więc bardzo duże znaczenie mają dla mnie warunki baryczne, ale jakie by było ciśnienie – daję z siebie wszystko – powiada mistrz świata.

Zdobywając tytuł mistrza świata, Tadeusz Jasek spełnił jeszcze jedno marzenie. Od 2001 r. woził ze sobą na każde mistrzowskie zawody koszulkę z godłem Polski na przedzie, którą zdobył jeszcze jako kolarz. – W końcu ją założyłem! – uśmiecha się z łzą w oku rozmówca. Na pytanie, czy w jego życiu jest czas na coś innego poza bieganiem, odpowiedział z uśmiechem: – Urodziłem się sportowcem, nie angażuję się w życie towarzyskie, nie mam żony, bo chyba żadna by ze mną nie wytrzymała, tylko sport i sport.

Tadeusz Jasek otrzymuje od lat wielką pomoc od Banku Spółdzielczego w Radziechowach-Wieprzu, który



stara się, jak tylko może, pomóc finansowo przy wyjazdach na zawody: – Gdyby nie prezes banku **Przemysław Kubaszek** i wielu innych moich znajomych, na pewno nie mógłbym w wiele miejsc pojechać. Ludzie mówią, że pieniądze nie są najważniejsze, ale bądźmy szczerzy... są potrzebne. Człowiek jak ma pieniądze, często może być kimś, może pomagać ludziom, dawać im nadzieję, spełniać marzenia.

Mimo iż od zdobycia tytułu mistrzowskiego minęło kilka miesięcy, mistrz świata już stawia sobie nowe cele. Nie odpoczywa, tylko przygotowuje się do następnych biegów. Kolejnym marzeniem jest zdobycie mistrzostwa świata w maratonie. Życzymy więc powodzenia i wszystkiego co najlepsze, oby tych tytułów było jeszcze więcej. Pomyślnych biegów, „pary” w nogach i lekkości na każdym kolejnym kilometrze!

Źródło: www.bielsko.biala.pl/kalendarz/artykuly/120/mistrz-swiata-z-radziechow

Obrazy

